
MŁODZIEŻ
POWSTAŃCZA
ST. W. KOTALA

2

Cena egz. 30 gr
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

MŁODZIEŻ POWSTAŃCZA

NR. 1 (20) — STYCZEŃ 1939 — ROK III



T R E Ś Ć:

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY OMP.

REDAKTOR NACZELNY: Mgr IDKOWIAK JÓZEF — REDAKTOR ODPOW.: KITTEL HENRYK

Chrześć. drukarnia „Nakładowa“ Będzin, Pierackiego 10

„Młodzież Powstańcza" u progu trzeciego roku swej pracy.

(Gawęda redaktora)

Kiedy dwa lata temu wzięliśmy w swe ręce pierwszy numer naszego miesięcznika, rozpierała nasze piersi radość, że to nasz miesięcznik, że o nas będzie pisał, o naszej pracy. Rozpierała nasze piersi duma, żeśmy sami, własnym wysiłkiem zdobyli się na własne pismo. I z ciekawością wtedy przerzucaliśmy kartki tego pierwszego numeru; chcieliśmy jak najprędzej zaspokoić swą ciekawość. Ale czy tylko ciekawość? Może niektórzy dla prostej tylko ciekawości przeglądnęli ten pierwszy numer i dalszych do ręki już nie wzięli. A szkoda! Wierzę jednak, że takich było bardzo mało, wierzę, że większość tych, którzy dwa lata temu brali do ręki pierwszy nasz numer, na dalsze numery czekali z tęsknotą i z tym samym zaciekawieniem czytali następne, z jakim czytali pierwszy.

Dwa lata minęły od tej chwili. Dwa długie lata, w ciągu których staraliśmy się stale podnosić poziom naszego pisma, staraliśmy się kształtować Wasze myśli i poglądy w myśl naszych wytycznych ideowych, staraliśmy dać Wam dużo materiału potrzebnego w różnych działach pracy organizacyjnej, staraliśmy się związać z Wami uczuciowymi pierwiastkami i staraliśmy się wreszcie zadzieżgnąć z Wami węzły współpracy ściśle publicystycznej i rozpowszechnić nas miesięcznik szeroko wśród naszych członków.

Wiele z tych naszych starań poszczycić się może bardzo pięknymi wynikami. A więc bezprzecznie poziom naszego miesięcznika w ciągu tych dwóch lat podniósł się bardzo. Kształtowanie myśli i poglądów odbywało się w drodze omawiania naszych tez ideowych na łamach naszego pisma. I w tym kierunku nasze osiągnięcia są duże. Na brak materiału i wskazówek w naszym miesięczniku nikt skarżyć się nie może. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że na potrzeby naszych Oddziałów materiał i wskazówki są za szczupłe. Gdyby w pełni zrealizować nasze zamierzenia w tym kierunku to miesięcznik nasz musiałby się rozróść w wielką książkę. Takie wydawnictwo leży jeszcze w sferze marzeń. Dlatego będziemy stale, jak dotychczas materiał do prac organizacyjnych umieszczać, bo zdajemy sobie sprawę z tego, że to jest najbardziej cenne dla naszych Oddziałów. Nasze starania związania Was węzłami uczuciowymi z naszym pismem będą nadal prowadzone i mamy nadzieję, że i w tym kierunku będziemy mogli poszczycić się wielkimi osiągnięciami. Dlatego potrzebna jest stała współpraca terenu z Redakcją. Sami druhowie wiecie, że pod tym względem wiele jeszcze macie do zrobienia. Za mało wpływa do Redakcji listów z terenu, za mało dzielicie się z nami swoimi uwagami, a przecież to jest takie potrzebne, aby miesięcznik nasz stał się odbiciem potrzeb terenowych. Tak samo dużo macie jeszcze do zrobienia w kierunku rozpowszechnienia naszego pisma. Tu leży pole Waszej pracy.

A nasze zamierzenia? Nasze zamierzenia pójdą po ustalonej już linii z tym, że będziemy starali się bardziej związać z Wami. W tym celu już w obecnym numerze drukujemy reportaż z prac zespołów muzycznych w naszych oddziałach. Takich reportaży będzie więcej tylko dopilnujcie tego, aby każdy zespół, który istnieje w Oddziale przesłał nam uwagi o swojej pracy. W ten sposób stworzymy obrazy prac poszczególnych zespołów w terenie, obrazy miłe, bo przedstawiające nasze wysiłki i prace i obrazy pouczające w jaki sposób pewne sprawy rozwiązywać. Chcemy dalej dać w naszym piśmie trochę nowelek, któreby opisywały nasze życie ompiackie. W tym celu zwracamy uwagę na rozpisany w ostatnim numerze konkurs na najlepszą nowelę ompiacką. I chcemy wreszcie nakład naszego miesięcznika podwoić. Ale to zamierzenie leży w Waszych rękach.

Takie uwagi nasunęły się nam w chwili, kiedy rozpoczynamy trzeci rok naszej pracy. Dwa lata zostawiliśmy już za sobą. Postarajmy się wspólnie, aby ten trzeci rok nie był gorszy od dwóch ubiegłych, ale aby był dalszym posunięciem się naprzód.

Idkowiak Józef

IDŹ W ROK 1939!

Z trzaskiem zamknęła się brama roku minionego.

Przeszedł w przeszłość znowu jeden — rok 1938 — 365 dni mozolnej pracy. Czas, w którym złowróżbny „kometa“ zwiastował kilkakrotnie wielkie wypadki. Poprzedzane znakami, szły dni o dziejowym znaczeniu. Milcząca zawsze historia, notowała je bardzo sumiennie.

W okresie minionego roku, wielkie wypadki zastały jednych w wielkim osłabieniu. Musieli oni ulec woli silnych — przygotowanych — uzbrojonych — zorganizowanych.

Były to dni żołnierza. Dni armii. Tej armii, której szeregi wypełnia młody duch. Młode Polskie pokolenie. Ubiegły rok był wzorem narastającej wciąż siły i odpowiedzialności. Odpowiedzialności nietylko za to, co w granicach Ojczyzny było. Ale gdzieś dalej. Nawet tam, gdzie buta chciała przemóc wiarę w Polskę. Wiara zwyciężyła. Siła woli, entuzjazm i umiłowanie głębokie prawd polskich, — złamały bariery przeszkód. Przeszkód nie znała armia. Młode Polskie pokolenie.

Cierpieć muszą ci, którzy złością i nienawiścią ciemiężyli. Nie znaczy złość i nienawiść wroga, gdy na straży granic staje młode pokolenie — chcące przez siłę obwieścić światu Wielkość Polski.

Pójdziesz w nowy czas, którego najbliższe dni są osnute mgłą tajemniczości. Pójdziesz w nowe nieznane dni życia twojego. Różne być mogą. Znajdą się wśród nich także dni ciężkie. Nie przerażaj się nimi. Silna Twoja wola zahartowana w organizacji oparta o wiarę w Polskę pozwoli ci je przyżyć. Stań na baczność!... Zamelduj! — Polsko melduję Ci posłusznie, że będę zawsze miał serce gorące miłością dla Ciebie i Twoich najszlachetniejszych synów. Serce moje opaszę stalą wiary i bezgranicznego posłuszeństwa. Ty Polsko będziesz celem, dla którego żyć będę. Przez trud mojego dnia, uścielę Ci drogę do — Wielkości. Tak przygotowany stoję w oczekiwaniu.

Otwiera się brama Nowego Roku. Wchodzę w nią bez trwogi. Rok 1939. Czas tworzenia nowej siły Polski przez pracę i wielki wysiłek.

Wolny Jerzy.

Życzenia Noworoczne

Druhom i Junakom

oraz Czytelnikom „Młodzieży Powstańczej“

składa

ZARZĄD GŁÓWNY OMP.

IDZIEMY NAPRZÓD!

Minął rok pracy organizacyjnej. Rozpoczynamy nowy. Życzymy sobie na wzajem wszelkich pomyślności, szczęścia osobistego i owocnej pracy organizacyjnej. Stawiamy sobie pytanie: jaki będzie nowy rok, czy przyniesie nam szczęście, czy praca nasza da wyniki? Pytamy się dlatego, bo mamy za sobą „stary rok“, który może nie był w efekcie taki, jakim myśmy go sobie wyobrażali. Widzimy przed oczami cienie nieudałej pracy. Apatycznie stoimy u wrót „nowego roku“ w obawie, że on będzie może taki sam albo... gorszy.

Dziś jednak nie czas myśleć o przeszłości! Dziś, kiedy postęp rządzi światem, nie możemy stanąć w miejscu, nie ruszając się z niego. Musimy zająć miejsce maszyny, która szybkim rytmem mówi: pracować pracować, pracować.... Nie możemy pozwolić na to, aby ona nas w pracy prześcignęła, lecz musimy jej wtórować: pracować, pracować....

Widzę przed sobą słowa Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, umieszczone w klasie szkolnej, które brzmią: *„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi“.*

Te słowa winny nam przyświecać w nowym roku. One niech będą dla nas drogowskazem, który tak dokładnie określa nam kierunek, w jakim mamy kroczyć.

Stoimy przed nowym rokiem pracy organizacyj-

nej. Praca organizacyjna wymaga szczególnych wysiłków, gdyż nie wszyscy rozumieją jej cel. Dlatego też w pierwszym rzędzie musimy starać się ją gruntownie poznać, aby móc jej program należycie realizować. Przez takie poznawanie pracy organizacyjnej nauczymy się organizację kochać. Bo tylko kochać można taką rzecz, którą się dokładnie zna. Jeśli więc organizację pokochamy, to też praca w niej i dla niej będzie przyjemna, a taka praca daje pozytywne wyniki. Nie wystarcza tylko dobra wola, dobry zamiar, lecz przede wszystkim musi być *silna wola i wiara w to, co* należy do naszego programu organizacyjnego. Przy tej pracy musimy zawsze się kierować myślą przewodnią, jaką dla nas jest nasza Deklaracja Ideowa.

Niestety nie wszyscy członkowie rozumieją nasze cele i patrzą obojętnie na tych, którzy z poświęceniem oddają się pracy organizacyjnej. Nie możemy stanąć wśród tych, którym obojętne są zagadnienia społeczne. Musimy pokazać, że jesteśmy młodzi i silni, że potrafimy zachować pełną tężyznę i nienaruszony zapał do pracy dla Ojczyzny.

Znając ogólnie cele naszej organizacji musimy zabrać się do konkretnej pracy w Oddziałach. Dopilnujmy, aby w nowym roku zbiórki i zebrania odbywały się regularnie, aby udział w uroczystościach państwowych był jak największy, aby sprawozdania i korespondencja były punktualnie i dokładnie załatwiane. Przede wszystkim zaś musimy pamiętać o tym, aby w Oddziale panował nastrój koleżeński, który w dużym stopniu przyczyni się do sprawniejszego działania komórki organizacyjnej, bo tylko wzajemne zrozumienie się i miłość do pracy dają dobre wyniki.

Teraz, w nowym roku, powinniśmy zabrać się do pracy z nowym zapałem, nową energią i mocną wiarą. Jeśli od razu nie zauważymy wyników, to napewno po jakimś czasie je będziemy mogli widzieć.

W celu dokładnego zorientowania się w pracy poszczególnych Oddziałów i Okręgów Zarząd Główny wprowadził z dniem 1.I.39 karty służby członka, które dokładnie przedstawią wszystkie wykonane i niewykonane czynności prezesa, sekretarza, skarbnika itd.

Zarząd Główny będzie prowadził karty służby dla Zarządów Okręgowych (wszystkich członków zarządu). Zarządy Okręgowe będą prowadziły karty służby dla każdego członka Zarządu Oddziału, należącego do danego Okręgu, a Zarządy Oddziałów natomiast będą prowadziły karty służby dla każdego druha.

W ten sposób wszystkie trzy Zarządy (Główny, Okręgowy i Oddziału) będą miały dokładny obraz tego, co należało zrobić i co zrobiono. Jeżeli więc jakaś czynność została wykonana lub niewykonana, należy ją natychmiast na odpowiedniej karcie służby zaznaczyć.

O ile w ten sposób dopilnować będziemy wykonywanie funkcji, to zapewne podniesie się poziom pracy. Dlatego dołóżmy wszelkich starań, aby przyszły rok był w pracy bardzo owocny.

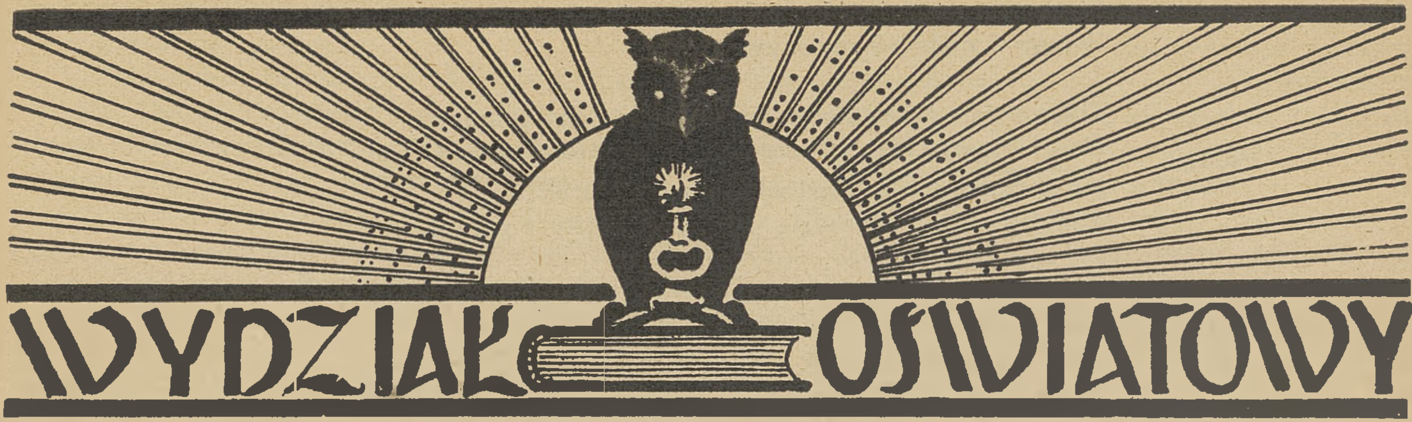
Mamy nowy rok przed sobą, jesteśmy młodzi. Musimy to pokazać na każdym kroku.

Idziemy naprzód!

Haka.

„Nie ten naród jest wielki, który zgromadził wielkie bogactwa i na tym chce już pozostać ale ten naród, który chociaż jest bardzo ubogi, posiada dużą dynamikę psychiczną i dąży do wysunięcia się na czoło"

(R. Dyboski)



KUBISZ P.

ZNAM TYLKO JEDEN ŚLĄSK

(RECYTACJA)

SOLO.

Znam tylko jeden Śląsk — dla mnie nie ma granicy:
Frydek (1) Trzyniec (2) Cieszyn (3) Opole (4) *Katowice...*
i Racibórz zniemczony — w szachtach skryta Karwina:
Klęka ból w drodze wieniec krwawy rozpinać!

CHÓR

Pod Opawom jeszcze ślady...
Ha Hłuczyńsku kolejiny
Ryjom nóm tam grób zagłady!
Ganóm mowy piyrwociny...

SOLO.

Znam tylko jeden Śląsk: dla mnie nie ma granicy:
Frydek (1) Bogumin (2) Wrocław (3) *i pole Lignicy...*
Sterczą krzyży otwarte do świata ramiona,
Słońce zarosło chmurą, życie chciało skonać:

CHÓR

W Trzyńcu werki narzykały —
Przyszli do nas cudzi... cudzi!
Cudze gęby chlyb zabrały —
Wyciskajom naszych ludzi.

SOLO.

Znam tylko jeden Śląsk — dla mnie nie ma granicy,
Wołał cierpiący krzyk z żałosnych fal Ostrawicy:
A gdzieś echo wyniosło garść słów od Opola,
Sypiąc brzemię rozpaczy w noc Bogu do kolan...

CHÓR

— Juchy... karwińscy hawiyrze,
Dejcie dusze za robote!
... Nii? — — marsz baraby za dwiyrze
Wybić tóm polskóm hołotę!

SOLO.

Znam tylko jeden Śląsk, dla mnie nie ma granicy!
Znam te usta zacięte i spłakane lica,
Tę boleść wynoszoną w łachman codzienności!
Plecy batem ubite — zapomniały się prościć!

CHÓR

Hań w Stonawie... hań w Stonawie,
Stojom schlustane pomniki —

Błyszczóm rdzawie, błyszczom rdzawie —
Hecząc w niebo niymy krzykym!

SOLO.
Znam tylko jeden Śląsk, dla mnie nie ma granicy
Hej (1) Opawa (2)... Hłuczynie, (3)... Hej (4) *Śląskie Ocice!*
Mrok nad wami zaciąga cień bury, ciężarny...
Nadejść musi... nadejdzie — dzień światły i parny!

CHÓR
Hórdu... hórdu... czas se leci!
Boleść sieje wielkie żniwo.
Jedno rano zarepeci,
Wolności się mi zachciwo!

SOLO.
Znam tylko jeden Śląsk — dla mnie nie ma granicy:
— Cieszyn w kęsy rozdarty ... *wolne Katowice.*
... Groby Czudka i Stryji w Trzyńcu na cmentarzu,
Niech trawą nie zarosną, niech się modlą i skarżą!

OBJAŚNIENIE.

Każda zwrotka oznaczona jest słowem solo albo chór. Solo oznacza, że zwrotkę tą deklamuje jeden mężczyzna. Chór oznacza, że zwrotkę tą recytuje cały zespół (kobiety i mężczyźni razem). Wyraz, po którym w nawiasie mamy umieszczoną liczbę wypowiada jeden mężczyzna solo (inny od tego, który recytuje całe zwrotki solo) — Np. słowo: **Frydek** (1) deklamuje pierwszy solista, słowo: **Trzyniec** (2) drugi solista itd. Wyrazy podkreślone recytuje cały zespół.

TA JOJ! - LWÓW!

Żadne bodaj miasto w Polsce nie cieszy się taką sympatią jak właśnie Lwów.

Stąd też na wiadomość o wyjeździe do Lwowa w zespołach regionalnych zawrzało, niby w ulu.

W sobotni wieczór 19 listopada rozbrzmiały ulice Katowic piosenką powstańczą, zaroił się dworzec, ciasno zrobiło sie na peronie.

Wśród licznej grupy (300 osób) powstańców, zwraca na siebie uwagę zespół regionalny O.M.P., który w składzie 50 osób „szczęśliwców“ wyjeżdża na uroczystości lwowskie.

Kilka chwil, i maleje powoli sylwetka druha prez. Kempnego, żegnającego „wybrańców losu“, — oddalają się światła semaforów, a pociąg zda się sunie raźnym pląsem w takt świetnej naszej orkiestry, — zgrzyta kołami na stawidłach zwrotnic i pędzi..., a wraz z nim myśli nasze płyną hen... do dalekiego Lwowa.

Za miły trud nieprzespanej, a prześpiewanej i przegadanej na wesoło nocy — wita nas Lwów wspaniałym, prześlicznym porankiem i złotym słonkiem, które jakby jakoś jaśniej, niż u nas skrzyło się tysiącami iskierek w sinej pajęczynie szronu.

Ta — Lwów — Wysiadać!

Witają nas pięknie i szczerze. Po lwowsku.

Z ramienia Obrończyń Lwowa w gorliwą opiekę bierze nas p. Tarasiewiczówna i już nas z niej nie wypuszcza.

Z humorem i piosenką wsiadamy do tramwaju i jedziemy na śniadanie do gustownie przybranej remizy tramwajowej.

Orkiestra się z miejsca rozgrywa, a za chwilę furgają pośród świerków na podium, barwne spódnice Młodych Polek.

Śniadanie szybko mija i oto już mkniemy „rączym“ tramwajem lwowskim na Łyczaków przy śpiewie łyczakowskiego tanga, że tylko patrzeć, jak gdzieś z za węgła ukażą się dwa batiary lwowskie: Szczepko i Tońko.

Wnet przed nami, wyrasta plac przy kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej. Wysiadamy i razem z licznymi delegacjami, wypełniającymi plac, oraz tłumami publiczności, uczestniczymy w uroczystej mszy św., celebrowanej przez J. E. ks. Arcybiskupa Dra Twardowskiego.

Po uroczystym poświęceniu sztandaru Zw. Powst. Śl. grupy tamtejszej, olbrzymim pochodem ruszamy na cmentarz Obrońców Lwowa.

Nie trzeba być poetą, ni żadnym mistrzem słowa —
Trza tylko być Polakiem! — Serce mieć polskie
w piersi!
— Chyli się kornie głowa
Przed bohaterstwa majestatem. —
W poszumie smutnym szepczą... liście...
I zda się mówią:... — Wytrwaliście!
Nie trzeba być poetą, ni żadnym mistrzem słowa, —

By pośród cichych mogił,—czuć blisko,—przy sercu —... Obrońców Lwowa...

Piękny jest cmentarz Łyczakowski. Najdroższy klejnot Lwowa... najdroszą ceną, — ceną krwi okupiony. W skupieniu, zadumani w pamiętnych dniach historii roku 1918-go, opuszczamy cmentarz.

Zwartym olbrzymim pochodem maszerujemy na plac przed Wielkim Teatrem. Powiewają przed nami setki powstańczych sztandarów, — łopoce tuż za nimi skromnie ompiacki proporzec i jakby promieniuje kolorową gamą strojów śląskich naszego zespołu.

Po drodze witają nas wszędzie szczere okrzyki:

— Niech żyje Śląsk!! Niech żyją Ślązacy!!

Nie pozostajemy dłużni:

Niech żyje Lwów!!! — wołamy prosto od serca.

Na balkonie teatru ukazuje się prezydent miasta Katowic dr. A. Kocur i przemawia w imieniu nieobecnego Woj. Śl. dr. M. Grażyńskiego.

„...Śląsk i Lwów, kresowe ziemie Rzeczypospolitej, połączone są wspólnym węzłem krwi, którą wymieniły między sobą dzieci lwowskie i śląskie w Obronie Lwowa i w trzech powstaniach śląskich"...

Tak. — Lwów i Śląsk, to dwie kresowe stanice Rzeczypospolitej, godnie pełniące straż!

Z przed teatru pakujemy się w tramwaj i pędzimy zobaczyć cudo, które amerykanie chcą koniecznie od Lwowa wykupić: Panoramę Racławicką.

Nie pora i moje skromne siły piękno tego dzieła opisywać, — to trzeba własno-ocznie zobaczyć! Jak wiernie odtworzona jest bitwa pod Racławicami niech świadczy o tym fakt, że podobno ktoś z naszego zespołu chciał koniecznie wejść na jedną z armat i sprawdzić, czy jest z żelaza...

Z żalem opuszczamy „Panoramę" i spieszymy na obiad, podczas którego grupa nasza, popisuje się trojakiem, a chór rewelersów piosenkami, poczym udajemy się do Teatru Rozmaitości, gdzie odbywają się popisy zespołów Związku Teatrów i Chórów Ludowych.

Ukazanie się nasze na scenie powitane zostało znów okrzykami i burzą oklasków, a każdy numer naszego programu nagrodzony był niemilknącymi brawami, a trzeba przyznać zupełnie zasłużonymi.

Pracowity nasz dzionek zakończyliśmy miłą gościną u Wesołej Lwowskiej Fali.

Nagraliśmy na stil dwie piosenki i rozmowę Szczepka i Tońka z dwoma naszymi karlusami, co zostało transmitowane przez Polskie Radio w audycji śląsko-lwowskiej w dniu 22 listopada.

Późnym wieczorem, zmęczeni, ale radośni opuszczaliśmy kochany Lwów, który nas zupełnie zawojował.

Ta — joj! — Lwów!! — Nie zapomnimy o Tobie!

Lucjan.

NASZE ZESPOŁY MUZYCZNE

(REPORTAŻ)

W naszych Oddziałach posiadamy wiele zespołów, których intensywna praca, praca czasem w warunkach bardzo trudnych, jest zupełnie niewidoczna na zewnątrz, albo też mało widoczna. I zdałoby się dlatego, że praca ta nie wiele przedstawia wartości, bo o niej nikt poza członkami Oddziału nic nie wie. Tymczasem jest przeciwnie, ta szara praca jest bardzo wartościowa, a wyniki, które ona daje są czasem imponujące.

Tą cichą, szarą pracę chcemy wydobyć na światło dzienne, chcemy na nią rzucić snop światła, aby naświetlić ją właściwie i pokazać ją wszystkim naszym członkom. Dlatego będziemy w naszym miesięczniku umieszczali reportaże o pracy naszych zespołów. W tej pracy potrzebna nam jest współpraca samych zespołów, a szczególnie ich kierowników, którzy swoje uwagi o pracy zespołów powinni nam nadsyłać, abyśmy mogli je wykorzystać przy opracowaniu reportaży.

Na pierwszy ogień idą w tym numerze nasze zespoły muzyczne. W następnym numerze chcemy dać reportaż o naszych chórach. Dlatego też te Oddziały, w których istnieją chóry powinny pod adresem Zarządu Głównego przesłać jak najwcześniej swoje uwagi o pracy chórów. A więc czekamy!

Ale musimy wrócić do naszych muzyków, którzy się już niecierpliwią. Rozpocznłemy dzisiaj wędrówkę po Oddziałach i odwiedzać będziemy nasze orkiestry. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w tej wędrówce ominiemy może pewne Oddziały, które też posiadają zespoły muzyczne. A czyjaż będzie wina? Chyba nie nasza, bo albo nie wiemy o takich istniejących zespołach (a przecież jest obowiązek zgłaszania do Zarządu Głównego wszystkich zespołów, istniejących przy Oddziałach) albo też zespoły te nie nadesłały nam swych uwag.

Trudno nam wybrać trasę tej wędrówki. Uważamy jdnak, że najlepiej będzie rozpocząć od zespołu najbliżej leżącego od Katowic. A więc jedziemy do K a t o w i c - D ę b u,

gdzie istnieje ***zespół harmonijek ustnych.*** *A jak jego praca wygląda niech nam opowie kierownik tego zespołu Dh* ***Potrawa*** *J. A więc posłuchajmy!...*

Myśl stworzenia orkiestry oddawna istniejąca w Oddziale zrealizowana została w roku 1937, kiedy to na jednym z zebrań zarządu uchwalono stworzyć zespół harmonijek ustnych. Dlaczego wybrano harmonijki ustne? Otóż dlatego, że taki zespół najbardziej odpowiadał warunkom istniejącym w naszej miejscowości. Orkiestra mandolinowa nie wróżyła powodzenia, bo istnieje w tut. miejscowości silny klub mandolinistów i zakładanie drugiego podobnego zespołu nie mogło mieć powodzenia. To samo odnosi się do orkiestry dętej. Projekt założenia orkiestry smyczkowej również musiał upaść, ponieważ trudno o tyle wykwalifikowanych sił. Pozostało więc na harmonijkach ustnych. Myślą przewodnią było stworzyć coś, co dotychczas mało się uprawiało, pomimo, że jest piękne i zajmujące. Jako dalszy czynnik, który zaważył na wybranie takich, a nie innych instrumentów była możliwość nadania zespołowi charakteru ludowego, któryby wespół z zespołem regionalnym (tańców ludowych) mógł stworzyć całość bardzo efektowną. Dalej chodziło nam o odgrzebanie starych pieśni ludowych. Zakupiono więc potrzebne instrumenty a mianowicie 14 harmonijek, 1 mruczek, 1 gwizdek, 1 gitarę przyniósł członek i już przystąpiono do kompletowania zespołu. Druhowie muzykanci chętnie się zgłaszali, a nawet za dużo ich się zgłosiło, przyjęto więc tych, którzy po próbie okazali się najlepszymi. Następne ćwiczenia dały już pewne wyniki i mieliśmy pewność, że przy dobrej chęci druhów i kierownika zespół może się dobrze rozwijać. Ćwiczono przede wszystkim pieśni ludowe i bojowe. Że zespół zyskał sobie już pewną markę świadczą zaproszenia, które otrzymał od klubu mandolinistów do występu na gwiazdce. Niedługo potem zespół zaproszony został na występy podczas koncertu dobroczynnego w Wełnowcu. Zainteresowanie zespołem było jak na tak krótki czas istnienia zadawalające. Może obserwacja przyszła trochę za wcześnie, bo nie można wymagać po tak krótkim czasie wysokiego poziomu. Wykazało się, że są trudności jeśli chodzi o materiał do ćwiczenia. Podręczników lub nut trudno jest otrzymać, a nie wszystkie utwory lub pieśni dają się przenieść na harmonijki. Pomimo tych braków wyćwiczono już sporo wiązanek, pieśni ludowych i bojowych. Zaznaczyć tu wypada, iż najlepiej wychodzą wiązanki, a to ze względu na szybkie tempo.

Obecnie w drugim roku istnienia zespołu starania nasze idą w kierunku udoskonalenia zespołu pod względem doboru nowych ludzi, instrumentów oraz materiału do ćwiczenia. Członkowie bardzo żywo interesują się zespołem, bo daje zajęcie w świetlicy, upiększa nasze imprezy, a najwięcej radości, gdy po ćwiczeniach mogą zagrać najnowszy szlagier.

Publiczność, która była obecna na naszych występach wyrażała się zawsze z pełnym uznaniem o zespole.



Orkiestra z Rogowa.

Z Katowic-Dębu, życząc zespołowi powodzenia w dalszej pracy i dziękując Dhowi Potrawie za udzielenie tak wyczerpujących informacyj, ruszamy do ***Paniów,*** *gdzie oddawna istnieje już bardzo dobra* ***orkiestra dęta.*** *O pracy tej orkiestry informujemy się u Dha* ***Prezesa Żura Alojzego.*** *Posłuchajmy!*

Kiedy na terenie naszej wioski powstał OMP. tj. 15 sierpnia 1934 r., którego wytyczne nakazywały prowadzenie prac kulturalno-oświatowych powstała

również orkiestra dęta, której koleje losu były następujące:

Początkowo był mały zespół złożony z 2-ch młodszych braci i 3-ch bratanków, przygrywający na instrumentach dętych, przy „opłatku" urządzonym w styczniu 1936 r. przez miejscowe Towarzystwo Polek, któremu przysłuchiwała się zgromadzona pokątnie mała grupka „młodzików", z których niektórzy przy słuchaniu dostali ducha muzykalnego.

Następnego dnia rano wyjeżdżając do służby, zastąpiło mi drogę 2-ch młodszych chłopców, którzy mnie zapytują, czy bym ich nie zechciał nauczyć muzyki. Wtedy odpowiedziałem krótko, bo mi się spieszyło, że mają przyjść wieczorem do mnie, to pomówimy na temat muzyki.

Gdy wracając ze służby późnym wieczorem do domu widzę oczekujących licznie zgromadzonych 13-tu młodych chłopców, zapytuję ich, czy wszyscy chcecie się uczyć muzyki, wszyscy odpowiedzieli: tak. Chłopcy wzięli się do dzieła, nauczyli się czytać z nut, rodzice pokupili im instrumenty, naturalnie nie wszyscy mieli możność zakupić tak drogie instrumenty. Widząc resztę, która miała ochotę do pracy, a nie mogła sobie zakupić własnych instrumentów, to wtedy i dla nich starałem się wypożyczyć instrumenty od starszych „muzykantów" i orkiestra powoli się rozwijała aż ruszyła naprzód.

Kiedy widząc po 3-ch miesiącach postęp orkiestry, a ja muszę się przyznać nie mając nadzwyczajnego wykształcenia muzycznego, by móc wyćwiczyć lepszej rytmiki, wtedy postarałem się o dyrygenta ze sąsiedniej wioski, który przechodził konserwatorium muzyczne i tenże ćwiczył kolejno utwory lekkie, poważne, ludowe etc.

Obecną działalność orkiestry należy zawdzięczyć w dużej mierze ofiarności p. Józefa Soblika z Paniów.

Do trudności należy to, że niektórzy najlepsi członkowie naszej orkiestry, którzy pracując zawodowo są zależni od innych organizacji wzgl. dyrygentów.

Ponieważ członkowie naszej orkiestry a nawet i Oddziału są nieomal wszyscy bezrobotnymi, przeto orkiestra nasza napotyka na bardzo duże trudności. Zwłaszcza odczuwamy brak nowych instrumentów muzycznych i nut.

Obecnie zespół liczy 24-ch członków razem ze starymi powstańcami muzykantami.

Stosunek społeczeństwa do naszej orkiestry jest taki, że angażują orkiestrę ompiacką na festyny i obchody jubileuszowe, ba nawet występowaliśmy już kilka razy na zaproszenie władz organizacyjnych na różnych zjazdach ogólno-młodzieżowo-powstańczych.



Orkiestra OMP. Paniowy

Z Paniów, życząc wszystkim członkom uzyskania pracy i w ten sposób uzupełnienia instrumentów, wędrujemy do sławnej Rudy, sławnej z istnienia naszego reprezentacyjnego i przemiłego zespołu regionalnego. W Rudzie istnieje także reprezentacyjny zespół muzyczny, którego kierownikiem jest dh Pluta Jerzy, u którego informujemy się o pracy tego zespołu.

Wykładnikiem zamiłowań muzycznych ompiaków z Rudy Śl., jest orkiestra ompiacka istniejąca przy Oddziale Ruda I.

Jest to orkiestra smyczkowa: zespół liczy 9 druhów, którym dyryguje dh Pluta Jerzy.

Do pewnego stopnia jest to orkiestra reprezentacyjna OMPu, szczególnie jeśli chodzi o wystąpienia wspólne z zespołami regionalnymi.

Jeżeli chodzi o repertuar, to jest on nadzwyczaj obszerny i obejmuje utwory muzyczne jak: ludowe, lekkie, taneczne i poważne, przy czym na wyróżnienie zasługuje fakt, że orkiestra posiada coraz więcej utworów kompozycji ompiaka tj. dh Kotuchy Wilhelma, kierownika działu muzycznego przy Zarządzie Głównym — względnie w układzie jego lub dyrygenta.



Zespół muzyczny z Rudy.

Próby odbywają się dwa razy w tygodniu, przyczym specjalnych trudności orkiestra nie ma, a rozwój jej zapowiada się na przyszłość pomyślnie.

Z dotychczasowej działalności orkiestry na wyróżnienie zasługują udane występy „muzykusów" w audycji ompiackiej ub. r. w dniu 3 sierpnia przed mikrofonem Polsk. Radia w Katowicach, popisy z zespołami regionalnymi we Lwowie z okazji 20 rocznicy obrony Lwowa, a ostatnio występ orkiestry w dniu 8 grudnia 38 r. w zbiórce na pomoc zimową w Katowicach.

Kłopoty z orkiestrą posiada jedynie dh Pardela Lucjan, ale to zwykle tylko przed występami w obawie o udanie imprezy, bo zawsze po zakończeniu występów uśmiecha się zadowolony i obiecuje wystarać się o subwencję na nuty, ale to już dosyć długo... obiecuje.

Działalnością swoją zdobyła sobie orkiestra uznanie nietylko wśród ompiaków, ale i u szerokiego społeczeństwa, a staraniem jej jest, uznanie to nadal utrzymać i stale powiększać.

Z Rudy życząc zespołowi dalszych sukcesów, zbaczamy troszeczkę w bok i znajdujemy się w Orzegowie, w którym zespoły muzyczne różne przechodziły koleje. Jakie były te koleje opowie nam prezes Oddziału Dh Zimolong. Posłuchajmy!...

W całokształcie harmonijnego tworzenia życia świetlicowego fortissimo akord tworzy orkiestra harmonijek ustnych. Ale nie tylko dlatego fortissimo, że w skład zespołu wchodziło 10 harmonijek i 2 gitary, (czym więcej, tym głośniej), ale poprostu dlatego, że był to najsilniejszy punkt naszych występów. A występów było sporo. Każda uroczysta schadzka w świetlicy, wiele akademii poświęconych uczczeniu świąt państwowych wzgl. narodowych, wszelkie imprezy w miejscowości i poza miejscowością były terenem popisów orkiestry. Jednak akord począł brzmieć fff, gdy ziściły się ciche marzenia druhów o występie w radio. Ówczesny prezes, oraz założyciel i kierownik orkiestry, dh Kijas, robił starania w tym kierunku, które zostały uwieńczone pełnym powodzeniem. W dniu 8.III.1936 roku znalazł się cały zespół w studio katowickiego Radia i o godz. 13-tej popłynęła w świat na falach eteru każdemu z nas droga piosenka Śląska ułożona w wiązankę przez dyrygenta i wykonana przez orkiestrę harmonijkową.

Zwykle jednak po osiągnięciu szczytowych pragnień następuje upadek. To samo stało się z zespołem. Niesnaski i nieporozumienia dokonały rozkładu i harmonijki poszły w zapomnienie. Zresztą okres ten pokrywa się z upadkiem całego Oddziału, który w tym czasie przechodził swój kryzys.

Charakterystyczne jest zdanie jednego z kolegów zrzeszonego w innej organizacji. Powiada w ten sposób: — Załóżcie na nowo orkiestrę organową, a w tej chwili podpisuję deklarację i wstępuję do waszego Oddziału. W czasie gdy orkiestra wasza znalazła się na scenie popisując się swymi umiejętnościami, a niemilknące brawa zebranej publiki wynagradzały poniesiony trud, wtedy koniecznie chciałem znaleźć się między wami.

Obecnie, kiedy w miejscowości zostały potworzone zespoły harmonijkowe przy innych organizacjach, postaraliśmy się o innego rodzaju orkiestrę — o orkiestrę smyczkową.

Jest to orkiestra skromna, bo składająca się zaledwie z paru skrzypiec, gitar i bandonium, ale najważniejsze, że nie powstała ona przez zabiegi członków Zarządu, ale sami druhowie czując potrzebę wyżycia się na tym terenie, samorzutnie utworzyli sekcję, która ma na celu nie muzykę poważną pielęgnować, ale przygrywanie do częstych zabaw i wieczornic, organizowanych wspólnie z Towarzystwem Młodych Polek. Korzystanie z takiej orkiestry przynosi wiele korzyści materialnych, nie licząc zadowolenia druhów i innych korzyści wypływających z tego dla organizacji.

U starszego społeczeństwa znaleźliśmy pełne uznanie, wyrazem czego jest dwukrotne zakupienie dla zespołu kompletu harmonijek ustnych.

Z Orzegowa, życząc zespołowi osiągnięcia tych sukcesów, które kiedyś osiągnęli, ruszamy w daleką drogę aż do Rogowa, gdzie istnieje dobra orkiestra dęta.

Od dyrygenta tej orkiestry p. Jojki Roberta dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy. A trzeba wiedzieć, że p. Jojko to prawdziwy opiekun Oddziału, który nietylko założył orkiestrę, ale stara się o nią i wkłada w nią wiele swej pracy, za co wszyscy Ompiacy z Rogowa są mu bardzo wdzięczni. Posłuchajmy co mówi o swojej orkiestrze!

Dnia 7 marca 1937 r. zorganizowałem O. M. P. Rogów, powołując do życia zarazem orkiestrę przy miejscowym Oddziale, przez zgłoszenie się chłopców (druhów i junaków), chcących się uczyć muzyki. Jako warunek nauki stawiłem: Każdy chcący się uczyć muzyki, musi być wpierw członkiem O. M. P., zato naukę gry na instrumentach będę udzielał darmo, jednak każdy z uczących się musi być gotowy do współpracy w związku i musi ponosić opłaty za utrzymanie lokalu (20 groszy miesięcznie—na światło opał itp. — gdyż świetlicy wzgl. własnego lokalu Oddział nie posiada).

Orkiestrę zorganizowałem dętą, a obecnie jest również zespół smyczkowy.

Orkiestrę kompletowałem sam i dawałem pierwsze początki gry na instrumentach. Do orkiestry zgłosiło się najpierw 27 chłopców, jednak po kilkunastu dniach większa część odpadła i pozostało tylko 14-tu. Poszczególne instrumenty kupowałem po części sam, po części członkowie sami, a to przeważnie stare instrumenty i uszkodzone, które następnie sam reperowałem, pomagając tym sposobem chłopcom do nabycia tanich instrumentów. Pierwsze lekcje gry na instrumentach zacząłem dawać w połowie kwietnia 1937 r.

Dnia 1 sierpnia 1937 r. orkiestra w sile 16 członków wystąpiła poraz pierwszy, na festynie (zjeździe powiatowym) Związku Powst. Śląsk. powiatu uchodźczego raciborskiego w Bełsznicy, umiejąc grać 3 marsze i kilka pieśni marszowych powstańczych (Od Bytomia, Już Zachodzi Słoneczko, Znam ja jeden śliczny zamek, Do Bytomskich Strzelców, Wojenko wojenko itp.).



Zespół muzyczny z Orzegowa przed mikrofonem.

Orkiestra rozwijała się pomyślnie, jednak nie długo, gdyż znów kilku odstąpiło i ponownie musiałem dobierać nowych chłopców zaczynając od nowa.

Największe trudności stanowiło nabycie instrumentów muzycznych a szczególnie dużego bębna i cineli, gdyż przeważna część chłopców pochodzi z rodzin niezamożnych wzgl. bezrobotnych i nie stać ich było na takie wydatki. Ponadto trudności robili miejscowi starzy muzykanci (jednostki), odmawiając chłopaków od uczenia się, tłumacząc im, że się w tej

orkiestrze wiele nie nauczą, że lepiej, gdy pójdą do kopalnianej orkiestry w Pszowie. Miało to ten skutek, że nawet kilku tam odeszło. Zależało im na tym, by się orkiestra rozpadła, obawiając się konkurencji.

Dopiero po zakupieniu przez miejscowy Oddział dużego bębna i cineli za cenę 85,00 zł. skompletowałem orkiestrę do 25 członków. Również Zarząd Główny O. M. P. przyszedł miejscowemu Oddziałowi z pomocą przydzielając nam 3 instrumenty dęte, 1 duży bęben i 2 małe bębenki. Ponadto Zarząd Powiat. Zw. Powst. Śl. powiatu raciborskiego dał nam 50 zł. subwencji na rozwój tej orkiestry.

Obecny stan orkiestry jest 25 członków (na zdjęciu nie ma całego zespołu).

Obecnie ćwiczę utwory poważne, jak uwertury, wiązanki pieśni legionowych, narodowych i górnośląskie tańce ludowe i inne utwory koncertowe, a ostatnio ćwiczę fantazję z Opery „Halka" Moniuszki.

Stosunek członków do orkiestry jest przychylny, jak również społeczeństwo jest bardzo przychylne.

Z Rogowa dziękując p. Jojce za swe uwagi i życząc orkiestrze dalszego rozwoju, wracamy znowu do krainy kominów, aby odwiedzić jeszcze jedną orkiestrę w Chorzowie I, która dlatego tylko znalazła się na ostatnim miejscu w tym reportażu, bo ostatnia przesłała swoje sprawozdanie. Od członków Zarządu Oddziału dowiadujemy się o losach tego zespołu.

W tut. Oddziale powstał staraniem tut. Zarządu zespół muzyczny, któremu włożono na barki grywanie na różnego rodzaju imprezach, uprzyjemnianie schadzek, oraz szeroką propagandę O. M. P.

W utworzeniu tego zespołu nie natrafiono na zbyt wielkie trudności, gdyż przy licznym Oddziale jak tutejszy, nie trudno było o graczy, posiadających instrumenty.

Z początku utworzył się zespół, składający się z 2-ch skrzypistów, 3-ch mandolinistów, 2-ch gitarzystów i 1-go benio. Dla spopularyzowania tej sekcji Zarząd tut. bardzo tanim kosztem zdobył urządzenie jazzowe (duży i mały bęben wraz z wszelkimi do tego potrzebnymi urządzeniami).

Dla wszechstronnego wyuczenia, zespół muzyczny uczy się wszelkich utworów muzycznych.

Występując swego czasu w Józefowcu, dla tamt. Związku Powstańców Śląskich, zdobyli dla siebie, jak też dla tut. Oddziału uznanie tamt. mieszkańców.

Dla karności i ściślejszego zespolenia orkiestry, Zarząd tut. ustanowił regulamin „Sekcji muzycznej", który jest przestrzegany i ściśle stosowany.

Z Chorzowa wracamy już prosto do Katowic.

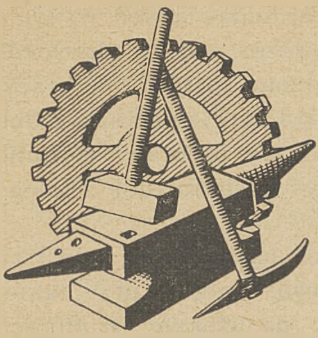
W ten sposób wróciliśmy z tej wędrówki po naszych Oddziałach, gdzie odwiedzaliśmy nasze zespoły muzyczne. Sądzimy, żeście z tej wędrówki są bardzo zadowoleni i żeście z niej wyciągnęli wiele materiału, który Wam może być pomocny przy przeprowadzaniu tego rodzaju prac.

Prosimy o podanie nam swych uwag, dotyczących tej wędrówki, które moglibyśmy w przyszłych wędrówkach wykorzystać. Zwracamy jeszcze raz uwagę, że w przyszłej wędrówce odwiedzimy nasze chóry. Dyrygenci chórów nadeślijcie nam swe uwagi o pracy, abyśmy mogli Wasz chór w tej wędrówce uzwględnić.

I. J.

Kto chce, by Naród tworzył, by Naród szedł w górę, by Naród rósł w potęgę, by spełniał swą misję — ten musi sięgnąć w serce, zmienić, podnieść dusze, przetworzyć całość życia ludzkiego.

(Adam Skwarczyński)



Przysposobienie ZAWODOWE



OMP. A SPÓŁDZIELCZOŚĆ

O istotnej pozycji jakiegoś ruchu, realnej wartości jego zadań — decydują siły dynamiczne, jakie w danym ruchu żywiołowo tkwią i z jakimi przystępuje do realizacji swoich zamierzeń.

Jaka jest dynamika spółdzielczości w naszej organizacji?

Trzeba przyznać, że przez dłuższy czas nasi członkowie nie doceniali wartości duchowych, które są źródłem sił dynamicznych ruchu. Powodem tego było lekceważenie albo też niezrozumienie zapoczątkowanej roli spółdzielczej. Z drugiej strony zapał do stworzenia własnej placówki pracy mocno się przejawiał, jednak zabrakło w terenie ludzi do zrealizowania naszych planów. A jednak nikt nie może negować dorobku w zakresie spółdzielczości. Była ona kuźnią myśli i wysiłku.

Spółdzielczość w OMP. kierowana przez całkowicie oddanych organizacji, o gorącym sercu kolegów, rozwiązywała niejednokrotnie najzawilsze problemy i kłopoty organizacyjne poszczególnych ośrodków.

Obecnie akcja ta zostanie szerzej rozbudowana. Jednak zadania nasze dziś niczym nie będą się różnić od raz wytyczonych — raczej będą rozszerzone elementami obowiązku współdziałania wszystkich członków *w rozbudowie i utrwaleniu podstaw bytu materialnego.*

Wielkie stoi przed nami zadanie. Otwarcie wyznać musimy, że chcąc z jednej strony rozwinąć zakres swego działania — z drugiej zaś przystąpić do organizowania nowych placówek spółdzielczych, spowodować musimy skierowanie zdolniejszch jednostek do aktywnej pracy spółdzielczej. Organizacja nasza licząca kilkanaście tysięcy członków niewątpliwie posiada całe szeregi takich ludzi. Apelujemy więc do nich o zaciągnięcie się do współpracy z nami. Zajmująca bowiem niepoślednie stanowisko spółdzielczość organizowana być musi z myślą na daleką przyszłość.

Za najpilniejsze zadanie uważać musimy *wyrobienie nieodzownych zdolności* wśród członków naszej organizacji. Zadaniu temu podołamy wtedy, jeżeli wszyscy kierownicy komórek organizacji współpracę swą zadeklarują.

W nowy okres pracy wejdziemy już z pewnym dorobkiem. Napięcie czynu wzmaga się we wszystkich ogniwach naszego ruchu, jednak dbać musimy o to, aby szczególnie mocno uwydatnić się w akcji spółdzielczej.

Budzi się ruch organizacyjny, podsycany chęcią stworzenia *własnych zarobkowych warsztatów pracy.* To napięcie czynu spółdzielczość powinna wykorzystać. Korzystając z bogatych doświadczeń lat ostatnich, jasne mamy przed sobą wskazania i drogi pracy.

Przystępujemy więc do zakładania

ZESPOŁÓW PRACY.

Za organizowaniem zespołów pracy przemawia

1) Znalezienie pracy przez zespoły,

2) Zbieranie przez zespoły funduszów na udziały do przyszłych spółdzielń.

3) Przeszkolenie spółdzielcze i w końcu

4) Tworzenie spółdzielń pracy.

Zespoły te składać się będą z grup do 12 ludzi i tworzone powinny być z członków bezrobotnych przy oddziałach. Każdy z Okręgów tworzyć będzie ośrodek.

Teren śląski specjalnie posiada warunki sprzyjające zrozumieniu rozwojowi idei spółdzielń pracy, jako teren szukający *oparcia swej egzystencji* o pracę rąk ludzkich. Jednakże koniecznym jest *danie* tym ludziom przynajmniej skromnej *możności egzystencji.* Pojedyńczy członek ma niezmiernie dużo trudności w otrzymaniu jakiejkolwiek pracy. Do przystąpienia wraz z kolegami do stworzenia warsztatu pracy nie jest w stanie, gdyż poza chęcią i siłą pracy, nic absolutnie nie posiada. Zaś do stworzenia warsztatu pracy potrzeba odpowiedniego kapitału. Zespoły te będą w stanie z wiosną znaleźć zatrudnienie przy robotach publicznych. Każdy z zespołów musi jednak posiadać własne narzędzia pracy jak łopaty, kilofy, piły, taczki itp.

Zespoły, które znajdą zatrudnienie, obowiązane będą pewien % swoich zarobków odkładać. W ten

sposób zebrany zostanie potrzebny kapitał do stworzenia własnej placówki. W okręgach rolniczych, zespoły, które przy robotach publicznych nie będą mogły być zatrudniane, zajmą się po odpowiednim przeszkoleniu np. zbieraniem, suszeniem i sprzedażą grzybów, ziół leczniczych lub też zbieraniem odpadków w gospodarstwach rolnych. Zespoły te również część swych zarobków *poza wynagrodzeniem za pracę* będą odkładały. Spółdzielnie tego rodzaju można by ugruntować, odpowiednio rozbudować, a niewątpliwie dałyby one członkom *dobrze płatny zawód.*

Aby cel osiągnąć koniecznym jest, aby zespoły te zapoczątkowały przeszkolenie spółdzielcze. Odpowiednie kształcenie idei spółdzielczej da podstawę wiedzy spółdzielczej. Możemy wtedy liczyć na pozytywne rezultaty. Przeszkolenie odbywać się będzie w trzech stopniach sprawności. Materiał pomocniczy dostarczy Zarząd Główny.

Po przeprowadzeniu prac omawianych wyżej a w szczególności po zebraniu przez zespoły odpowiedniego kapitału zostaną stworzone spółdzielnie pracy. Każdy ośrodek (okręg) tworzył będzie przyszłą jedną spółdzielnię, której rodzaj i typ wybrany zostanie odpowiednio do struktury gospodarczej danego okręgu.

W wypadku tym praca nasza musi być trzy względnie cztero kierunkowa, jednak przy takiej organizacji nie napotka się na większe trudności. Próby tworzenia tego rodzaju spółdzielń na terenie Śląska są już przeprowadzane.

Należy więc w Oddziałach sprawę zespołów pracy dobrze rozważyć i w porozumieniu z Zarządem Okręgowym, z bezrobotnych członków utworzyć zespół, o czym należy powiadomić Zarząd Główny O. M. P.

Lepszy Jan.

WYCHOWANIE FIZYCZNE W OMP

ROZWÓJ NARCIARSTWA W OMP.

Nie każdy zdaje sobie sprawę jak doniosłe znaczenie posiada narciarstwo. Zrozumiało Państwo i organizacje młodzieżowe, że turystyka narciarska jest nietylko przyjemnością osobistą turysty, ale staje się już dziś potrzebą człowieka i masy, nowoczesnym wypoczynkiem po warunkach życia w mieście, biurze, szkole, odprężeniem po zajęciach zawodowych, przeżyciem regenerującym fizycznie i psychicznie, wpływającym na usposobienie i charakter.

Narciarstwo współczesne wyrabia nie tylko mięśnie, płuca, serce, ale stwarza mocnego człowieka, uodpornionego na wszelkie trudy i przeciwności życia, przysposabia dobrego żołnierza, orientującego się świetnie w terenie, dającego sobie radę w każdej sytuacji, rozumiejącego i kochającego niesfałszowaną przyrodę.

Narciarstwo ma dziś coraz liczniejszych zwolenników, szerokie rzesze bowiem zrozumiały, jak wielką wartość posiada czar przebywania na łonie górskiej przyrody w zimowej porze, oraz wysiłki związane ze zdobywaniem ośnieżonych gór. Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że aczkolwiek rozwój turystyki narciarskiej doszedł u nas dzisiaj do dużego nasilenia, to jednak zadania Klubów, Sekcji Narciarskich nie zostały wyczerpane. Procent zdobytych dla narciarstwa turystów w porównaniu ze wszystkimi krajami, które mają warunki do turystyki narciarskiej, jest u nas jeszcze mały. Ten piękny sport, może najbardziej predystynowany do rozpowszechnienia — wymaga jeszcze dużych wysiłków, aby zdobyć dla siebie całe społeczeństwo, a przede wszystkim młodzież. Z drugiej zaś strony, musi się otoczyć już zdobytych dla narciarstwa turystów opieką i dać im warunki racjonalnego uprawnienia narciarstwa i właściwego wykorzystania wszystkich jego wspaniałych walorów.

Zostało wiele dokonane i narciarz, udający się w góry, znajduje się obecnie pod wielostronną opieką. Komunikat narciarski podaje jakie są warunki śnieżne, ostrzega przed niebezpieczeństwem, radzi

gdzie najlepiej uda się wycieczka. W wielu partiach górskich, czekają na zbłąkanego turystę stacje narciarsko-turystyczne, a w terenie, gdy kogoś spotka nieszczęśliwy wypadek spieszą z pomocą Pogotowia Ratunkowe i ekspedycje ratownicze, zaś w mniej niebezpiecznych wypadkach — są do dyspozycji apteczki we wszystkich schroniskach i stacjach turystycznych.

Dziś u progu nowego sezonu narciarskiego, gdy zimowa radość jest już dostępna tak licznym dziesiątkom ompiakom, pragniemy wrócić myślą do czasów, może niezbyt odległych, ale stanowiących w dziejach narciarstwa w Oddziałach Młodzieży Powstańczej początkujący okres jego rozwoju.

Narciarstwo narodziło się w OMPie przed kilku zaledwie laty.

Pięć lat minęło kiedy pierwsi ompiacy wyruszyli po wiedzę i technikę narciarską na 4 tygodniowy kurs przodowników oraz pom. instruk., aby stać się pierwszymi pionierami narciarstwa w szeregach ompiackich.

Pięć lat mija od czasu kiedy na rzucone przez b. Naczelnego Delegata p. Mec. Witczaka hasło „każdy ompiak musi umieć jeździć na nartach“ wyruszyły pierwsze zastępy ompiaków na ośnieżone góry Beskidów, stanowiących w zimie idealne tereny narciarskie odwiedzane tłumnie przez sportowców z najbardziej nawet odległych ziem polskich...

Pięć lat minęło, kiedy w obecności pp. Mec. Witczaka, sen. Kornkego, Komend. Główn. Tomanka do pierwszych zawodów o mistrzostwo OMP-u stanęło 64 zawodników z całego terenu Śląska.

Zaroiła się wtedy Wisła od mundurów ompiackich.

Nie jeden pamięta, te pierwsze okrzyki na widok ośnieżonych gór, och!... jak tu biało, cudnie, jak zimowa bajka; te pierwsze kroki stawiane na tej białej pościeli, ileż tam było radości i chwil wesołych, pełnych uroku, wrażeń, nie pozostały tylko miłe wspomnienia, uczucia serdecznego podziękowania dla tych co nam udostępnili ten pobyt, ale pozostało coś więcej... pozostał rzucony urok i wieczne niewolnictwo gór, białego szaleństwa.

Niezwykle miłym i świadczącym o niebywałym współżyciu uczestników kursów stanowi zwarta, zżyta grupa narciarzy,ompiaków, która rok rocznie spotyka się na kursach w całym komplecie z małymi uzupełnieniami.

Jedną z radośniejszych chwil, pełną emocji i wrażeń przeżyli uczestnicy obozu wędrownego Barania Góra — Babia — Zakopane.

Bilans czteroletniego racjonalnego uprawiania narciarstwa w OMPie to: 65 dni kursów narciarskich w Wiśle, na Baraniej Górze oraz Równicy, na których przeszkolono 160 narciarzy, 14 dniowy obóz wędrowny Barania — Zakopane przy udziale 12 narciarzy.

Odznak zdobyto: 1 złotą, 8 srebrnych, 68 bronzowych poraz pierwszy, 20 bronzowych poraz drugi,

Biegów zjazdowych 2, udział 34, konkurs skoków 2, udział 15.

Kadra własna:

1 pomoc. instruk. PZN. z ukończonym kursem unifikacyjnym w Zakopanem,

4 pomocn. instruk. PZN. oraz instr. P. W.

3 instruktorów P.W.

8 przodowników narciarskich P.W.

4 razy brano udział w zawodach organizowanych przez inne kluby.

Bieg zjazdowy pomimo, że jest to konkurencja jedna z najtrudniejszych, wymagająca techniki i opanowania nart, cieszy się wśród naszych narciarzy coraz większym uznaniem, o czym świadczy rosnąca z roku na rok liczba zawodników, biorących udział w tym naprawdę emocjonującym biegu. Wielce pocieszającym objawem to coraz większe zastępy junaków garnących się na kursy i zawody i z zaciętością walczące o prymat w naszym narciarstwie. Nie ulega wątpliwości, że tegoroczne narciarskie mistrzostwa będą wspaniałą imprezą OMP-u, która winna sięgnąć na starty liczne rzesze miłośników tego sportu.

Napotykane trudności w organizowaniu kursów, wycieczek, raidów, otrzymywaniu zniżek kolejowych skłoniły Wydział Sportowy do utworzenia przy Zarz. Głównym Sekcji Narciarskiej, zrzeszonej w Polskim Związku Narciarskim, a któraby miała na celu skupienie wszystkich narciarzy-ompiaków, dając im tym samym te wszystkie prawa, z których korzystają wszyscy narciarze zrzeszeni.

Fakt utworzenia Sekcji w ubiegłym roku zamknął próbny okres uprawiania a rozpoczął okres świadomego i stałego rozwoju narciarstwa w OMPie.

Członkami Sekcji mogą być wszyscy czynni narciarze ompiacy, zaś uczestnicy kursów stają się automatycznie członkami. Niewątpliwie też ideałem Sekcji jest, aby każdy narciarz-ompiak uważał za swój obowiązek być jej czynnym członkiem.

Ściśle związaną z działalnością Sekcji jest sprawa posiadania jak największej ilości instruktorów, sędziów, oraz przodowników, Odznaki Górskiej — to też w tym celu Sekcja współpracuje z Pol. Zw. Narc. oraz Ośrodkiem W.F., którzy rok rocznie przy organizowaniu takich kursów uwzględniają i naszych kandydatów.

W najbliższej przyszłości Sekcja dążyć będzie, aby Odznaka Górska PZN-u, ciesząca się dotychczas tak wielką popularnością — objęła i naszych narciarzy. Obok bowiem osobistego zadowolenia każdego narciarza z osiągnięcia pewnego wyczynu — odnosi z tego wielką korzyść cała turystyka. Dzięki Odznace

Górskiej porządkuje się ruch wycieczkowy, wyrabia w społeczeństwie narciarskim zamiłowanie do wędrówek, a wśród ogółu turystów pogłębia się znajomość gór, doświadczenie a także hart i wytrzymałość w dążeniu do celu. Instytucja Odznaki ma jednać dla turystyki zimowej szerokie rzesze.

Również Sekcja rozpocznie akcję rozwoju narciarstwa nizinnego. Zmierza do tego, aby na wioskach zaszczepić zamiłowanie do używania nart zarówno dla celów sportowych, jak też do celów praktycznej komunikacji. Środkiem zachęty dla uprawiania narciarstwa nizinnego będzie organizowanie biegów narciarskich w różnych okręgach. Zważywszy, iż górskie tereny są nie dla każdego dostępne, bądź to z powodu warunków materialnych, jak też trudności urlopowych — ma akcja krzewienia narciarstwa nizinnego głębokie uzasadnienie społeczne.

Reasumując tak wyniki dotychczasowych prac, jak i program na następne lata, musimy dojść do przekonania, że niewątpliwie jedną z najbardziej kryształowych prac — to krzewienie narciarstwa wśród młodzieży wiejskiej. Zwerbować dla narciarstwa najszersze rzesze młodzieży, wpoić w nią zamiłowanie do najpiękniejszego sportu — to praca, dla której warto poświęcić dużo energii i wysiłku.

Wojtala Leon.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO...

(N O W E L A)

Na skoczni panował ruch.

Zawodnicy, przygotowując się do skoków, dowcipkowali i docinali sobie wzajemnie, usiłując w ten sposób pozbyć się tremy. A trema była wielka, bo to przecież doroczne mistrzostwa okręgowe, bo zwycięstwo w tych zawodach otwierało zwycięzcy bramę do upragnionej extra klasy skoczków narciarskich. Cała skocznia oblepiona była tłumem publiczności. I wśród tego tłumu gwarno było, może nawet gwarniej niż w grupie zawodników, bo przecież publika (przynajmniej w swoim mniemaniu) o wiele silniej przeżywa zawody, aniżeli zawodnicy. Wśród publiczności gwarno było, bo przecież musiała ona już obecnie głośno wyrażać swe przypuszczenia na temat wyników zawodów. A że wśród publiczności nigdy niema jedności poglądów na takie rzeczy, więc musi w następstwie tego nastąpić obopólne przekonanie przeciwnika o słuszności swoich przewidywań.

Naogół jednak większość widzów zwycięscę upatrywała w zeszłorocznym mistrzu, Riegerze, członku klubu niemieckiego. Reszta zawodników według opinii tej większości nie dorastała jeszcze do takiego poziomu, jaki reprezentował Rieger. Były maleńkie grupki, które innych miały faworytów, ale były one rozbite na tyle grupek, ile zawodników startowało. Była też maleńka grupka ompiaków, która z niecierpliwością oczekiwała rozpoczęcia zawodów, aby móc przekonać się o wartości swojego reprezentanta Franka Warzechy, który poraz pierwszy startował w tych okręgowych mistrzostwach.

Nareszcie zawody się rozpoczęły. Pierwsze skoki były bardzo marne, nie przekraczały 30 metrów. Dopiero kiedy zapowiedziany został start Riegera tłum zamarł w oczekiwaniu.

Sylwetka Riegera mknęła szybko, potem zniknęła z przed oczu, za niewidzialną zasłoną krawędzi skoczni. Nagle wysoko nad tłumem wyprysnęła para nart i zgięta postać zawodnika. Skoczył, Zerwały się brawa, bo skok był rzeczywiście piękny i długi, a wynosił 41 metrów. W grupce ompiaków serce zamarło.

— „Czy też Franek da radę?“ — wyrwało się jednemu powątpiewanie.

— „Musi dać radę!“ — odburknął drugi.

Nareszcie u szczytu toru zjawiła się sylwetka Franka. Odepchnął się mocno i pomknął w dół. Daleko przed nim wyginęła się lekko krawędź skoczni. Tam należało się odbić z całych sił, wyprysnąć głową naprzód, wzlecieć. Znalazł się w wycięciu toru i zgięty wpół, pochylony zlekka naprzód czekał.

— „Teraz“... pomyślał i sprężył się.

Nagle mignęły pod nim wierzchołki świerków. Leciał z rozkrzyżowanymi ramionami, śmiejąc się do słońca, ze wzrokiem wbitym w biel zbocza, gdzie zetknąć się miał z ziemią.

— Już!... — prysnął śnieg pod uderzeniami nart. Przemknęły maszty, zaczerniało na chwilę od tłumu. Wiraż ostrej chrystanii, brylantowy pył sypnął się z pod pochylonych na kant płóz — 40 metrów!... Zerwały się brawa. A równocześnie radosny krzyk stojącej na uboczu grupki ompiaków. — „Tylko o jeden metr, o jeden mały metr“ — mówiły roześmiane usta.

Rozpoczęła się druga kolejka skoków — zainteresowanie publiczności — skupiło się obecnie tylko na Riegierze i Franku. W drugiej kolejce Rieger skoczył 43 metry, a Franek aż 44 metry. Najdłuższy skok. . zrównał się z Riegerem. Ompiacy szaleli z radości. Publiczność szybko zmieniła swe zdanie i przyszłego zwycięzcę widziała obecnie we Franku. Nareszcie rozpoczęła się trzecia i ostatnia kolejka skoków. Miało zapaść rozstrzygnięcie. Kto zwycięży?

Pytanie wisiało w powietrzu. Skoczył Rieger. 45 metrów...

— „Żeby tylko Franek wytrzymał“. —

Przyszła kolej na Franka. Ompiacy zastygli, znieruchomieli. Słyszeli skrzyp śniegu, własne oddechy, nieledwie bicie serca.

Starter spuścił czerwoną chorągiewkę. Franek zsunął się w dół. Goniły go oczy wszystkich, dopóki nie zapadł się na chwilę za krawędzią skoczni.

Zdawało się jakoś, że zbyt długo nie widać sylwetki narciarza.

I oto nagle jak piłka wybita przez bramkarza, para długich nart wyprysnęła i równolegle przekreśliła cudny klosz nieba. Płynął przez chwilę pomiędzy ziemią a niebem. Nareszcie dotknął białego puchu. W tłumie zerwała się istna burza. Niesamowite krzyki rozdarły ciszę uroczyska górskiego i gdzieś leciały te krzyki aż do szczytów, aby wracać.

Franek skoczył 48 metrów...

Czterdzieści osiem. .

Ompiacy rzucili się do Franka, ściskali go, cieszyli się jak dzieci. I Franek cieszył się. Jego oczy szukały jednak czegoś. Nareszcie znalazły i zaśmiały się. Powoli zbliżył się uśmiechnięty Prezes. Mocno uścisnął dłoń Franka. A z gardła, ściśniętego skurczem radości wydobył tylko kilka słów.

— „Dziękuję Wam... Druhu mistrzu. . w imięniu całej Organizacji!“...

L. W.

DZIAŁ URZĘDOWY.

ORGANIZACJA OBOZÓW NA ROK 1939

1. OBOZY ORGANIZUJE ZARZĄD GŁÓWNY I ZARZĄDY OKRĘGOWE.

2. RODZAJ OBOZÓW.

Zarząd Główny organizuje obozy dla kadry:

a) ideowy
b) wychowania fizycznego (spec. lekka-atletyka)
c) instruktorów junackich
d) sportów wodnych
e) junacki nad morzem.

Zarządy Okręgowe organizują samodzielnie (z własną komendą, sprzętem i kwatermistrzostwem)

a) obozy wychowania fizycznego
b) „ junackie
c) „ sportów wodnych

} do wyboru

3. KWALIFIKACJE.

Na obóz dla kadry:

pod *a* — wybitni pracownicy O. M. P.
„ *b* — członkowie okręg. wydz. sportowych (w wyjątkowych wypadkach referenci sportowi oddz. i pomocnicy instruktorów)
„ *c* — instruktorzy, drużynowi i kandydaci na drużynowych junaków
„ *d* — zainteresowani sportami wodnymi
„ *e* — tylko wzorowe drużyny, które prowadzą wyszkolenie ściśle według Instrukcji junackiej (z r. 1938) — wymagany II stopień sprawności.

Na obozy organizowane przez Zarz. Okręgowe:

pod a — wszyscy oddziałowi referenci W. F., lepsi zawodnicy i kandydaci na przyszłych referentów W. F.
pod *b* — tylko junacy karni z I stopniem sprawności.
pod *c* — zainteresowani sportami wodnymi (pływanie, kajakarstwo, wioślarstwo, żeglarstwo).

4. PROGRAMY.

Programy będą przygotowane przez Zarząd Główny i wysłane do Zarz. Okręgowych we właściwym terminie.

5. CZAS TRWANIA.

Obozy organizowane przez Zarz. Okręgowe powinny trwać conajmniej 10 dni.

6. MIEJSCE OBOZOWANIA.

Miejsce obozowania wybierają Zarz. Okręgowe, biorąc pod uwagę ogólne przepisy obozownictwa np.:

a) położenie zdrowotne miejscowości
b) teren (suchy)
c) wodę (do picia i do kąpieli).

7. ZGŁOSZENIE (termin).

Okręgi podadzą *do 15 lutego* 1939 r.:

a) jakiego rodzaju obóz okręg organizuje
b) gdzie zamierza urządzić obóz
c) stację dojazdu (kolejową)
d) przypuszczalną ilość uczestników obozu
e) czasokres trwania obozu.

Skład komendy obozu należy podać do 30 kwietnia b.r.

8. SUBWENCJE DLA OKRĘGÓW ORGANIZUJĄCYCH OBOZY.

Zarząd Główny pokryje od 40—60% kosztów obozu okręg. Resztę należy zebrać w własnym zakresie. Uczestnicy muszą wpłacić od 1—3 zł., zależnie od zamożności członków i od czasu trwania obozu.

Koszta podróży (zniżka 80%) pokrywają uczestnicy. Członkowie komendy obozu otrzymują zwrot faktycznie wyłożonych kosztów podróży i nie wpłacają żadnych opłat.

Przeciętny koszt jednodniowego utrzymania (dla jednej osoby) wraz z wszelkimi opłatami na urządzenie i administrację obozu może wynosić około 1,20 zł.

9. WARUNKI OTRZYMANIA SUBWENCJI.

a) odpowiednio wyszkolona komenda obozu

b) karność członków w okręgu

c) prowadzenie kart indywidualnych druhów i junaków (dla junaków według wzoru w Instrukcji junackiej)

d) terminowe przesyłanie zgłoszeń.

10. Zniżki kolejowe otrzymają tylko te okręgi, które do 15 lutego b.r. wypełnią w całości punkt 7. Zaznaczamy, że ze zniżek (80%) mogą korzystać jedynie obozy, urządzane w odległości conajmniej 25 km od stacji wyjazdu. Dalsze postanowienia, dotyczące zniżek podamy do wiadomości okręgom we właściwym czasie.

11. KONTROLA.

Obozy okręgowe wizytuje wyznaczony przez Zarząd Główny inspektor obozowy, który ma prawo badać każdy obóz tak pod względem wyszkoleniowym jak i gospodarczym. Prawo kontroli przysługuje również każdemu członkowi Zarz. Głównego. Wydawanie dyspozycji dotyczących kosztów należy wyłącznie do inspektora obozów, prezesa i skarbnika Zarządu Głównego. W sprawach szkoleniowych prawo ingerencji oprócz inspektora obozów mają przewodniczący wydziałów Zarz. Głównego oraz Komendant Główny O. M. P.

12. Większe oddziały mogą urządzić obóz we własnym zakresie i starać się o subwencję i zniżki kolejowe w Zarządzie Głównym na tych samych warunkach jak okręgi.

Robaczyk Józef
Komendant Gł. O.M.P.

Bąk Roman
Przew. Gł. Wydz. Sport.

OKÓLNIK 2|39

SPRAWA DHA MICHALSKIEGO EMILA.

W związku z zajściem w obozie okręgu katowickiego w Polanie komunikujemy, iż po rozpatrzeniu sprawy okazało się, że dh Michalski Emil winy nie ponosi. Zarząd Główny niniejszą notatkę umieszcza celem udzielenia Druhowi Michalskiemu pełnej satysfakcji.

KURS STENOGRAFII.

Kurs stenografii rozpocznie się w środę 18.I.39 w Zarządzie Głównym O. M. P. o godzinie 18-ej wieczorem. Lekcje odbywać się będą 2 razy w tygodniu w środy i soboty.

ZBIÓRKA KSIĄŻEK POLSKICH.

Polski Związek Zachodni organizuje zbiórkę książek polskich dla młodzieży w Niemczech. Prosimy przeto o przesłanie zużytych i niepotrzebnych książek do Zarządu Głównego O. M. P., które zostaną dostarczone młodzieży polskiej zagranicą.

NADSYŁANIE ZDJĘĆ.

W Zarządzie Głównym od 1.I.39 zbierane będą zdjęcia do albumu. Każdy Oddział może nadsyłać z imprez zdjęcia. Za umieszczenie zdjęcia w miesięczniku (wielkość pocztówki) opłata wynosić będzie 10,00 zł z tym, że oddział otrzymuje większą ilość egzemplarzy.

W kursie oświatowym organizowanym przez Zarząd Główny O. M. P. w Katowicach w czasie od 21.XI.38 do 26.XI.38 brali udział członkowie z następujących okręgów: Katowice, Świętochłowice, Tarnowskie Góry, Piekary Śl., Mysłowice, Radzionków, Bielszowice i Mikołów.

OKÓLNIKI.

Poniżej podajemy zestawienie okólników, które poszczególne okręgi przesłały Zarządowi Głównemu do wiadomości na rok 1938

1. Lubliniec	—	14. Bieruń	3
2. Herby Śl.	1	15. Tychy	—
3. Kalety	2	16. Mikołów	1
4. Tarn. Góry	1	17. Pszczyna	3
5. Strzybnica	—	18. Żory	—
6. Radzionków	3	19. Wodzisław	—
7. Piekary	2	20. Czerwionka	4
8. Chorzów	2	21. Rybnik	8
9. Świętochłowice	23	22. Jastrzębie	4
10. Bielszowice	5	23. Rydułtowy	5
11. Siemianowice	2	24. Pogrzebień	4
12. Katowice	5	25. Bielsko	5
13. Mysłowice	—		

„Cześć Ojczyźnie!"

Zarząd Główny O. M. P. przypomina, że każdy okólnik należy przesyłać do wiadomości Zarządu Głównego, poza tym należy inspektora uwiadamiać o każdorazowym Walnym Zebraniu w Oddziale i Zebraniu Zarządów Okręgu.

Za Zarząd Główny
Oddziałów Młodzieży Powstańczej

(—) *J. Wolny*
sekretarz

(—) *A. Kempny*
prezes



WIELCY MĘŻOWIE NARODU POLSKIEGO

STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI

„A gdzie zostanie ślad stopy jego, ogródź płotem miejsce owo, gdzie stąpił ów fundament wielkiego człowieka — bo takiegośmy jeszcze nie mieli“.

J. Słowacki.

Stanisław Żółkiewski rozpoczynał karierę rycerską i zawód publiczny w epoce największego rozkwitu Rzplitej. Gdy w wieku męskim wkraczał na widownię szerszą, Polska, dzięki polityce i mieczowi Batorego, przykuwała do siebie oczy świata i promieniała majestatem niezwykłej potęgi. Głośno rozbrzmiewało w Europie imię króla Stefana, pełnią blasku błyszczał zdobywczy geniusz Zamojskiego.

Słońce sławy polskiej stanęło u zenitu. Żółkiewski był świadkiem tej wspaniałej doby, głową i szablą pracował dla jej chwały, cieszył się uznaniem króla i kanclerza. Ale jako siła samodzielna, mogąca własnym wpływem ważyć na szali dziejowej, ukazuje się dopiero w wieku sędziwym, gdy Zamojski spoczął w grobie, a po królu Batorym zasiadł na tronie Jagiellonów Zygmunt III., od którego osoby padał ponury cień na drogę rozwoju i przyszłości państwa...

... Wielki wojownik wyrastał w atmosferze niebezpieczeństw, w domu rycerskim, pod okiem ojca, który nieraz zbrojno wyruszał w pole i miecz swój szczerbił na karkach Tatarów. W domu rodzinnym zaszczepiono chłopcu głęboką pobożność, którą odznaczał się zawsze w dalszym życiu. W tej pobożności nie było jednak nic z fanatyzmu religijnego owej epoki. Inne wyznania miał Żółkiewski w głębokim poważaniu; budując w Żółkwi kościół katolicki, zbudował i cerkiew dla ruskiego ludu. Życie w rodzinnej Turynce, mimo niebezpieczeństw i wrzawy wojennej, nie przeszkadzało nauce. Przyszły hetman odebrawszy staranne wychowanie w domu, oddany został do szkół we Lwowie. Tu rad przykładał się do książki i uczył pilnie. Umysł miał bystry, pojętny, ciekawy. Pamięć posiadał nadzwyczajną. Chciwy wiedzy, z własnego popędu czytał dużo a cokolwiek przeczytał, zapamiętał na zawsze, mógł na pamięć przytaczać całe ustępy, a jeśli się zdarzyło, że w jego obecności powtórzył ktoś niedokładnie zdanie, którego ze znanych autorów, poprawiał go zaraz i ku podziwieniu słuchaczów, nie zajrzawszy do książki, wymieniał stronicę, na której się owa cytata znajduje. Z poetów starożytnych najbardziej lubował się w Horacjuszu. Poza tym miał pociąg do dziejów. Zasłynął też jako niespopolity znawca historii.. Widział w niej mistrzynię życia, ze zdarzeń przeszłości umiał wysnuwać wnioski i w trudnych okolicznościach szukać w nich wskazówek postępowania. Wielki wódz, niejednokrotnie w swych pismach wyrażał cześć dla nauki i wiedzy. Będąc już w wieku sędziwym, w takich słowach odezwał się w testamencie do syna jedynaka: „Młodsze swe lata naukami poleruj, nie daj się nikomu w młodości twojej od tego odwodzić. Z nauki wielką podporę i wielki ratunek do godności, do służby Rzplitej, do wszelakiego uczciwego życia mieć będziesz. Nie mów, jako wiele ich mówi: „Nie mam chęci do nauki. W twojej mocy ta chęć, każdy kto chce, może ją mieć“.

... Oddany całkowicie sprawom Rzplitej, utopił w nich wszelką myśl swoją i nie pomnąc na sprawy własne, brał żywy udział we wszystkich wydarzeniach, co wstrząsały Polską i walczył przeciw wszystkim jej wrogom. Jego zwycięstwa po całym świe-

cie rozgłosiły sławę oręża polskiego. On jeden ze wszystkich wodzów, co walczyli z carstwem, wkroczył zwycięsko do Moskwy i nie tylko w niej się utrzymał, ale wyjeżdżał ze stolicy carów jak tryumfator, żegnany błogosławieństwem ludności. Niezwyciężony na polach bitew, służył krajowi zarówno mieczem jak umysłem, ogarniającym szerokie widnokręgi, daleko wybiegającym w przyszłość. Stanął wobec jednego z najważniejszych zagadnień wschodu i uczynił wszystko, aby zagadnienie to rozwiązała Polska...

Wychowany w szkole króla Stefana, uczeń Zamojskiego, rozumiał konieczność uregulowania stosunku z carstwem moskiewskim, jasnowidząc, że prędzej czy później dla obu państw wybije godzina śmiertelnej rozprawy i jeżeli Polska nie zdoła utrwalić swej nad Moskwą przewagi, to z czasem Moskwa wolę swą podyktuje Polsce. Słynny hetman był zawsze w zgodzie z najpiękniejszemi tradycjami czasów jagiellońskich. Nie wygrażał zwyciężonym niewolą i kajdanami, lecz stał na straży idei współżycia równych i wolnych z wolnymi i równymi. Wielki wojownik napełniający świat sławą swych zwycięstw, nigdy nie dążył do wywołania wojny i zawsze odradzał ją królowi, jeżeli tylko honor Rzplitej nie wymagał krwawej ofiary. Widział również Żółkiewski niebezpieczeństwo, wynikające ze stosunku magnatów kresowych i ogółu szlachty do ludu ruskiego i Kozaków, że za ucisk odpowiadali wybuchami zemsty. Pragnął przykuć do Polski ten lud wojowniczy sprawiedliwością, poszanowaniem jego potrzeb i zwyczajów. Dał tego dowód, gdy wzywał możnych panów na Rusi, by nie powodowali się zawziętością, gdy uśmierzając bunty kozackie, unikał przelewu krwi zbuntowanych i wyciągał do nich rękę pojednania. A jednak niejednokrotnie odczuwał swą bezsilność wobec małości króla, prywaty magnatów, samowoli szlachty, wobec krótkozwrocznej polityki sejmów. Widział hetman wiele zła, na które nie znajdował ratunku. Nieraz trwożył się o losy miłej mu Ojczyzny, starał się do upamiętania doprowadzić wzburzone umysły i kres położyć wichrzeniom wszelkim. Głos jego przebrzmiewał najczęściej bez echa, albo narażał go na niegodziwe zarzuty i otaczał murem zawiści. Trwał jednak dalej na stanowisku i pełnił twardy obowiązek w służbie Rzplitej. Miał równych sobie a nawet wyższych wśród wodzów i statystów polskich. Ze współczesnych na tych samych wyżynach stał jako wódz Chodkiewicz, a jako statysta przewyższał go Zamojski. Ale Żółkiewski nikomu ze współczesnych ani następców i poprzedników nie ustępował, a wielu najznakomitszych przewyższał ogromem ofiarności, dobrocią serca, żelaznym charakterem i głębokim poczuciem prawa. A poczucie to sprawiało, że on, wolny szlachcic polski, umiał swą wolność pogodzić z obowiązkiem karności wobec potrzeb i majestatu Rzplitej.

W szeregu najdostojniejszych duchów, którym pokolenia potomne oddały władcze berło przewodnictwa narodowego, duch Żółkiewskiego stanowi szczyt odrębny, ma swój własny blask i własne kształty. Ofiarny pełen cnót, hetman dla Ojczyzny żył i za Ojczyznę zginął.

Był w swej epoce sumieniem Rzplitej, nosił w swych piersiach jej wielkość i sławę.

A. Śliwiński: — Hetman Żółkiewski.

(I-szy stopień sprawności — 11 pkt.)

KAROL CHODKIEWICZ

Karol Chodkiewicz, obok Żółkiewskiego, był najznakomitszym wodzem polskim za Zygmunta III Wazy. Kształcił się zagranicą. Po powrocie do kraju rozpoczął służbę wojenną pod bokiem Zamojskiego.

Do wielkości tego bohatera cnota i szczęście się połączyły. Ta sama fortuna, która mu wysoki ród zdarzyła, nie była skąpa i w szafunku bogactw. Powagi pełna postać jego była widomym znakiem wspaniałej duszy i marsowego umysłu. *Gruntowna cnota, towarzysząca mu we wszystkich sprawach, prowadziła go stopniowo do najwyższych w narodzie dostojeństw.* Z hojności i łaskawości wielką sobie u swoich i obcych sławę zjednał, po zwycięstwach swych jeńców z darami do rodzinnych krajów odsyłał...

Wyprawy Chodkiewicza do Inflant, działalności i powodzenia Jego będą wiekuistym dowodem. Nie było trudności w przeprawach, której by nie przełamał, nie było miejsca tak obronnego, żeby zwycięskich orłów nie utkwił, nie było nieprzyjaciela, któregoby nie zgromił. Kirmcholskie zwycięstwo nawet w obcych dziejach słynie, gdzie z trzynastu tysiącami jazdy moc wszelkich nieprzyjaciół z pola bitwy spędził. W najtrudniejszych czasach dla Ojczyzny wojskiem rządził, krwawe staczając boje z Moskwą, sławę Rzplitej i siły jej drobne w całości zachował od klęski.

Był Chodkiewicz z natury i zwyczaju na wszystkie trudy nad podziw hartowny, z największymi wodzami starożytności równając się. Z oblicza, postaci i głosu do wojny był przystosowany. Mówił w obozie zwięźle, jak żołnierz, w radzie poważnie, jak senator, z powagą łagodność i uprzejmość łączył.

Czując się na schyłku życia, podczas wyprawy Chocimskiej, nie przestawał radzić o poruczonym sobie wojsku, mówiąc, że hetman powinien, stojąc umierać. Z namiotu jego powracający do swych pułków dowódcy pod Chocimem dawali sobie słowo, że Ojczyzny do ostatniego tchnienia nie ostąpią, tak umiał Chodkiewicz zagrzać ich do męstwa i wytrwania...

... Błogosławił Bóg temu wodzowi we wszystkich jego wojennych trudach, bo zdrowia on dla Ojczyzny nie żałował, przeciwników jej potężnie gromił, a choć najwyższymi dobrami obdarzony, stał zawsze na straży Ojczyzny i króla, życie swe w obozie chocimskim kończąc.

A. Naruszewicz — Historia K. Chodkiewicza.

POSZUKAJMY!

W ciągu dwóch lat ukazało się w naszym miesięczniku moc artykułów, felietonów, notatek, a w nich były czasem piękne myśli, które przy czytaniu artykułu bardzo się nam podobały, a które później wyleciały nam z pamięci. Dla przypomnienia sobie tych nietylko myśli, ale całych artykułów zebraliśmy poniżej garstkę rozsianych po wszystkich numerach myśli, powiedzeń czasem bardzo głębokich. Podajemy te myśli i ogłaszamy równocześnie bardzo oryginalny konkurs.

Konkurs polega na oznaczeniu: 1) **kto jest autorem tej myśli t.zn. kto ją napisał względnie wypowiedział,** 2) **w jakim artykule myśl ta była drukowana** (dokładnie oznaczyć tytuł artykułu, numer i rok miesięcznika), 3) **która myśl najbardziej mi się podobała i dlaczego.**

Sądzimy, że ta zabawa w szukanego będzie się Wam podobała i weźmiecie w niej bardzo liczny udział. Warunkiem rozwiązania tego zadania jest posiadanie zbioru naszego miesięcznika. Ale sądzimy, że każdy z druhów, który abonuje miesięcznik, starannie przechowuje poszczególne numery i w ten sposób tworzy sobie bardzo piękny komplet naszego pisma.

Oczekujemy licznych rozwiązań, które prosimy nadsyłać pod adresem Zarządu Głównego O.M.P.

A może któryś z druhów ułoży inną barwną mozaikę myśli. Prosimy również takie projekty przesyłać, a wartościowe z nich napewno ogłosimy drukiem na naszych łamach.

A więc do pracy do szukania, a odpowiedzi jak najprędzej przesyłać, bo rozwiązanie tego konkursu ogłosimy w numerze marcowym.

1) Polska ma do spełnienia zadania większe i cięższe, niż inne narody i dlatego potrzebni Jej są obywatele o szczególnie mocnym charakterze.

2) Moc i siła Polski przyszłości musi oprzeć się na elementach ducha, musi być oparta o mocne charaktery członków Narodu.

3) Zdobyć się na czyny pełne poświęcenia i ofiary znaczy — być wielkim.

4) ... Tylko taki człowiek ma sens istnienia w dzisiejszym państwie i wogóle sens życia na świecie, który obrał jakiś wielki cel i do zrealizowania dąży z całą siłą i bezwzględnością.

5) Być pospolitym żelazem, stanowić tę wartość niezrównaną, symbol mocy i siły — oto cel naszego wychowania.

6) Wyższy typ, to Polak zdrowy, to człowiek starający się każdą swoją pracę wykonać w ten sposób, jak gdyby ona była zmaganiem się na polu walki, jak gdyby jej niewykonanie lub nie dość dokładne wykonanie równało się poddaniu czy zdradzie na froncie.

7) Zdolny do najwyższej ofiarności i duchowo zespolony Naród potrafi idei Polski mocarnej nadać żywe kształty.

8) Nas związać może tak silnie tylko praca, wspólny wysiłek na drodze do celu zasadniczego.

9) My chcemy, aby młode pokolenie nietylko utrzymało to, czegośmy się dorobili, ale wniosło swoje twórcze myśli i całą energię na montowanie wartości kulturalnych i gospodarczych Państwa.

10) Silna wiara musi istnieć, bo silna wiara w swe cele stanowi najsilniejszy bodziec do pracy.

11) Czasami czyn i praca są tak wielkie, że dają sławę nietylko jednostkom, ale i Narodom.

12) Pamiętajcie o tym, że jacy wy będziecie, taka będzie przyszła Ojczyzna nasza. A mieć ją musimy wielką i potężną.

13) Praca nie jest dla nas tą straszną zmorą, która z człowieka wyciska pot i wysysa żywotne soki. Dla nas praca jest źródłem bogactwa narodowego.

14) Gotowość każdego człowieka jest dowodem nietylko karności i sprawności, ale również i głębokiego zrozumienia celów i uświadomienia, na którym wspiera się moc i siła organizacyjna.

15) Z tego miejsca musimy odejść jak mocarze pchani niewidzialną siłą w przyszłość, do pracy, która nas czeka, którą wykonać trzeba i którą wykonać musimy.

16) Widomym znakiem potęgi Narodu i Państwa jest armia. Młodzi kochają armię, bo kochają siłę.

17) Wspólny zaś wysiłek unieszkodliwienia naszych wrogów stanie się ogniwem łączącym nas wszystkich.

18) ...Dobrze zorganizowane obozy są najlepszą szkołą hartu i karności, szkołą życia.

Odpowiedzi Redakcji.

Dh Gatner Emil, Krzyżkowice — Nadesłane wiersze posiadają piękne myśli, które jednak opracowane zostały już przez naszych największych poetów. Dlatego ich nie umieszczamy. — O ile chodzi o formę wierszy — posiadają one liczne usterki. Dlatego prosimy wiele nad sobą jeszcze pracować, a szczególnie radzimy dużo czytać, zwłaszcza dużo czytać dobrych wierszy. Poezja bowiem nie polega na dobieraniu odpowiednich rymów. Możebyście popróbowali swych sił w prozie i nadesłali nam próbkę swych prac. Zwracamy przy tym uwagę na rozpisany w ubiegłym numerze konkurs na najlepszą nowelę ompiacką.

Dh Zimolong, Orzegów. — Nadesłane uwagi o pracy orkiestry zostały wykorzystane w reportażu o zespołach muzycznych. Z nadesłanych rysunków jeden umieściliśmy, drugi jest troszkę słabszy, dlatego odłożyliśmy go. Prosimy o dalsze nadsyłanie nam rysunków na tematy zaczerpnięte z życia ompiackiego, przy czym uważamy, że rysunki będą coraz lepsze.